

Archiwum i utopia



PAWEŁ MOŚCICKI

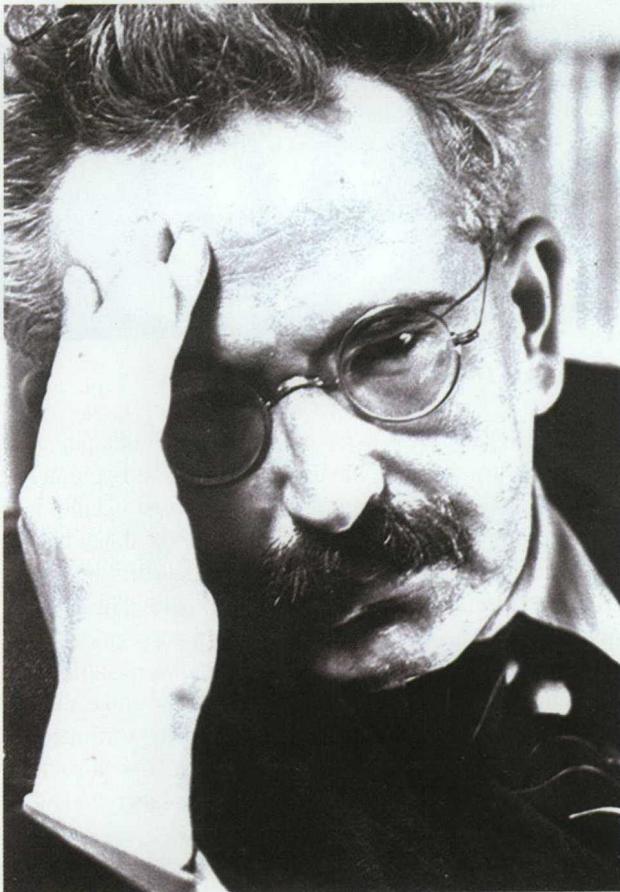
Instytut Filozofii i Socjologii, Warszawa

Polska Akademia Nauk

pawel.moscicki@gmail.com

Paweł Mościcki przygotowuje doktorat o pojęciu potencjalności w pismach włoskiego filozofa Giorgia Agambena oraz książkę o pojęciu utopii w historii politycznej i artystycznej XX wieku; jest stypendystą tygodnika „Polityka”

Jeśli chcemy ocalić z wieku XX coś więcej niż tylko obraz totalnej katastrofy, to jego archiwa powinniśmy traktować również jako zbiór snów, projektów, utopii



Walter Benjamin (1892-1940) rozpoczął prace nad monumentalnym dziełem zatytułowanym *Pasaże* w 1927 roku i kontynuował je do śmierci

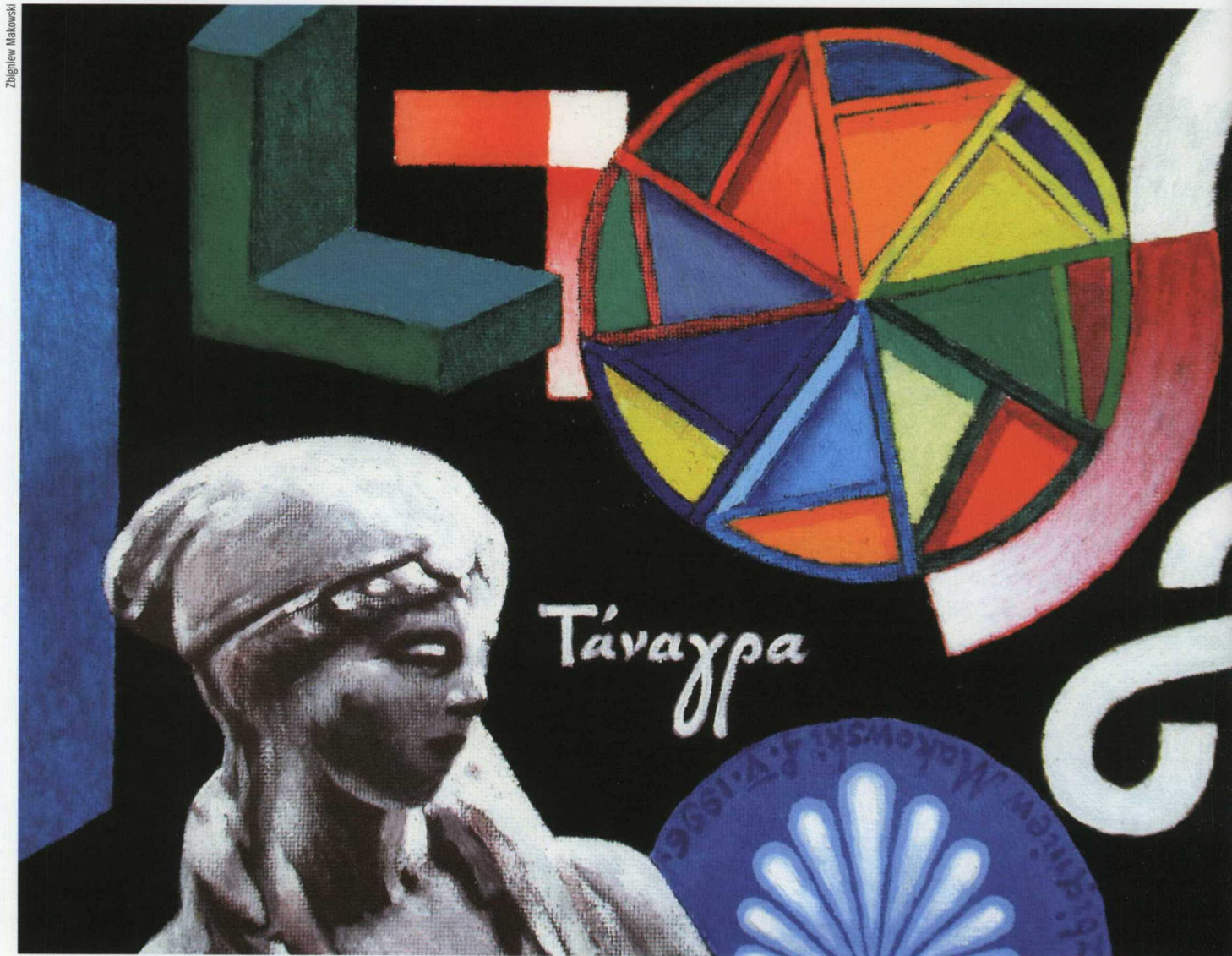
Legenda wieku XX przybiera najczęściej formę opowieści katastroficznej. Być może żadne inne stulecie nie uległo tak silnej mitologizacji, nie przyniosło tak wielkiego oczarowania swoimi ideami, aby później radykalnie demitologizować, odczarować i zawieść rozpalone przez siebie nadzieje. Nawet historie technologicznych inwencji i cywilizacyjnego postępu, których ubiegłe stulecie było bezprecedensowym świadkiem, ulegają w pewnym momencie załamaniu, wskazują na nieuchronną dwuznaczność wynalazków, ich dramatyczne losy i przerażające zastosowania. Wiek XX to czas, w którym, jak pisze Osip Mandelstam „chlusta krew-budowniczyń”, do skrajności zmierza rozpoznana przez Waltera Benjamina logika, zgodnie z którą „nie istnieje dokument kultury, który nie byłby zarazem dokumentem barbarzyństwa”.

Minione stulecie nie przyniosło jednak wyłącznie poczucia katastrofy, nie pozostawiło swoich świadków w stanie odrętwienia w obliczu cierpień i okropności, jakich wcześniej nie potrafili sobie nawet wyobrazić. Jego dziedzictwem jest także emocja nie mniej dotkliwa, a czasem w swych konsekwencjach nawet bardziej złowroga: zmęczenie. Niezależnie od tego, czy przeglądamy protokoły nauki, sztuki, czy polityki, natrafiamy na podobną trajektorię stulecia rozpoczynającą się od wybuchu nowej energii, przechodzącą przez ogarniające coraz szerszy horyzont zwątpienie a dobiegającą kresu w poczuciu wyczerpania możliwości, osiągnięcia granicy, której nie da się już dalej przekroczyć. Znamy już geografię całego świata, mamy gotową jego mapę określoną w najdrobniejszych szczegółach, więc nowych lądów już nie odkryjemy. Możemy grać tym, co jest, ale więcej już mieć nie będziemy. Wraz z wiekiem XX kończy się zatem, wyczerpuje, idea absolutnej Nowości, do której zresztą wszelkie awangardy – zarówno artystyczne, jak i polityczne – były swego czasu bardzo przywiązane. Idea nowości zostaje pogrzebana albo w zbiorowych mogiłach, albo w zbiorowej inercji społeczeństw pozbawionych, jak głosił Lyotard, Wielkich Narracji.

Nowe czytanie utopii

W pierwszej wersji skróconej ekspozycji planowanego dzieła zatytułowanego „Pasaże” Walter Benjamin umieścił motto pochodzące od Julesa Micheleta: „Każda epoka śni następną”. Komentując je, Benjamin pisał: „W marzeniach tych widać energiczne dążenie do odcięcia się od tego, co przestarzałe, tzn. niedawno minione. Tendencje te odsyłają fantazyjne rojenia, inspirowane przez nowinki, z powrotem w najbardziej odległą przeszłość. W obrazach, jakie stają

Co zostało z XX wieku?



Zbigniew Makowski

Obraz zatytułowany „Távaypa” współczesnego polskiego malarza Zbigniewa Makowskiego, ze zbioru J.M. Makowskich; akryl na płycie, 1996 r.

przed oczyma każdej epoki śniącej o następnej, przeszłość ta jawi się w ścisłym połączeniu z elementami prahistorii, tj. społeczeństwa bezklasowego. Jego doświadczenia zmagazynowane w zbiorowej nieświadomości przenikają się z tym, co nowe, i rodzą utopię, która pozostawia swój ślad w tysięcznych ukształtowaniach życia, od trwałych budowli po przelotne mody”. Skupienie się na snach, jakie śniła minioną epoka, kieruje nas zawsze ku utopii. Jednak metoda czytania wieku XIX, jaką proponuje Benjamin, nie polega wyłącznie na próbie odtworzenia treści marzeń ukrytych w rozmaitych praktykach społecznych, symbolach i obrazach przeszłości. Chodzi także o to, aby odsonić ich mityczny wymiar, który z góry wyklucza możliwość ich realizacji i zwraca wyobraźnię ku czystym rojeniom. Lektura XIX wieku polega więc na jednoczesnej restytucji i krytyce utopii, jakie ów wiek tworzył w trakcie swego snu. Oznacza to konieczność, jak pisze Benjamin, „czesania

historii pod włos”. Przebudzenie ze snu, jaki śniła poprzednia epoka, jest możliwe nie dzięki odrzuceniu i potępieniu jej nierealistycznych rojeń w imię trzeźwego oglądu, jaki jest udziałem terażniejszości, lecz poprzez dialektyczne wykorzystanie samego snu, otwarcie jego ukrytej przed śniącym treści. Jak zaznacza Benjamin, takie dialektyczne myślenie o przeszłości jest „organem historycznego przebudzenia. Wszak każda epoka nie tylko śni następną, ale też, śniąc, pcha ją ku przebudzeniu. Nosi w sobie własny koniec i urzeczywistnia go”. Dialektyczna lektura dziejów oznaczałaby więc w pewnym sensie podążanie za ruchem samego snu, który zmierza powoli do własnego wykołajenia, które staje się szansą na przebudzenie.

Słaba siła mesjanistyczna

Benjamin pokazuje wielokrotnie w „Pasażach”, że dialektyczne myślenie o przeszłości stanowi pewną

szczególną formę pamiętania, które ściśle wiąże sny minionej epoki z przebudzeniem. „Nowa dialektyczna metoda wiedzy historycznej przedstawia się jako sztuka doświadczania terażniejszości na kształt jawy, do której w rzeczywistości odnosi się ów sen, zwany przez nas byłością. Przerobić byłość we wspomnienie snu! A więc: wspomnienie i przebudzenie są jak najściślej z sobą powiązane. Przebudzenie to mianowicie dialektyczny, kopernikański przewrót przypominania”. Nie tylko o poznanie przeszłości chodzi w jej pamiętaniu. Kolejnym krokiem jest włączenie nas samych w konstelację utworzoną przez różne sensory historii. W drugiej tezie „O pojęciu historii” czytamy: „Przeszłość niesie w sobie sekretne wskaźniki, który odsyła ją ku zbawieniu. Czy bowiem nas samych nie owiewa podmuch powietrza, które kiedyś otaczało tych, co żyli wcześniej? (...) A zatem byliśmy oczekiwani na Ziemi. A zatem, jak każdemu pokoleniu przed nami, dana jest nam słaba siła mesjaniczna, do której przeszłość zgłasza roszczenia. Roszczeń tych nie sposób oddalić tak łatwo”.

Czym jest słaba siła mesjaniczna w epoce następującej po wieku katastrof, totalitaryzmów, Zagłady i sowieckich gułagów? Czy próba odnalezienia jej w sobie nie oznacza konieczności zakwestionowania podstawowego dziś modelu subiektywizacji, który opiera się na uznaniu, że nie mamy z tą przeszłością nic wspólnego? Jej rewersem jest zresztą równie jednoznaczna, bezpośrednia i defensywna identyfikacja z najgorszym złem XX wieku. Nie mamy nic wspólnego z ideologiami minionego stulecia, poza tym, że odsłaniają one najgłębsze pokłady naszej natury, ukazują ludzką zdolność do uczestniczenia w Złu. W obu przypadkach unikamy jednak spojrzenia na wiek XX jako na sen o nas, a także sen, który w pewnym sensie sami śniliśmy, sen utkany z naszych dzisiejszych aspiracji i nadziei, które wbrew wszystkiemu chcielibyśmy kultuwować. Nie potrafimy spojrzeć na niedawną przeszłość jako na coś, co wciąż – w swym najbardziej utopijnym i onirycznym wymiarze – „zgłasza do nas roszczenia”.

Lektura XX wieku, jakiej chciałbym bronić, jest próbą obejrzenia snów o emancypacji i nowej ziemi, jakie powołały do życia zarówno krwawe przewroty, pokojowe protesty, jak i rewolucyjne innowacje. Wiek XX był pod wieloma względami wiekiem katastrofalnym, snem o lepszym świecie, który szybko przerodził się w koszmar. Jednak to, co z niego zostało, nie ogranicza się do przytomnej nauki o moralności, której nie można przekroczyć w imię mglistych utopii, ani do wyroku wydanego przez trybunały polityczne zwycięzców lub ocalałych. Chodzi więc o poszukiwanie „obrazów dialektycznych” XX wieku. Wymaga to jednak zakwestionowania nie tyle obiegowych ocen różnych wydarzeń, ile stojącej za nimi i milcząco zakładanej idei historii. Jak pisze Benjamin: „Nie jest tak, iżby przeszłość rzucała światło na terażniejszość albo terażniejszość na prze-

szłość”. Model, w którym przebudzeni ze snu nareszcie trzeźwo patrzymy na szaleństwa przeszłości, nie jest w stanie w ogóle rozpoznać jej właściwego, sensownego wymiaru. Zamiast pozytywistycznej historiografii opartej na wierze w postęp Benjamin proponuje dialektyczną lekturę dziejów, która wydobywa z nich obrazy zdolne do rozświetlenia naszej dzisiejszej jawy światłem sennym, ale intensyfikującym aktualność, przyciągającym dzięki swej halucynacyjnej sile. „Obraz jest tym, w czym »byłością« na chwilę krótką niczym błysk pioruna tworzy konstelację z »teraz«. Inaczej mówiąc, obraz to znieruchomiła dialektyka. Albowiem o ile relacja terażniejszości z przeszłością jest czysto czasowa, ciągła, o tyle związek między »byłością« a »teraz« ma charakter dialektyczny: nie jest upływem, lecz obrazem, czymś skokowym”, pisze Benjamin w „Pasażach”.

„Teraz poznawalności”

W ten sposób zderzenie „byłości” z „teraz” prowadzi do rozbłysku nowej wiedzy, powstaje coś, co Benjamin nazywa „teraz poznawalności”, w którym przeszłość może zyskać „wyższy stopień aktualności niż w chwili, gdy miała miejsce”. Jeśli chcemy ocalić z wieku XX coś więcej niż tylko obraz totalnej katastrofy, musimy zaryzykować tego rodzaju lekturę. Oznacza to jednak, że jego archiwa powinniśmy traktować nie jak przestrzeń faktów przydatnych jako dowody w toczącym się procesie, ale zbiór snów, niezrealizowanych projektów, utopii, które czekają na rozpoznanie mimo swej koszarnej niekiedy realizacji. Tego rodzaju lekturę, a raczej rekturę, historii uprawiają niektórzy artyści. Jean-Luc Godard w swych monumentalnych „Historiach kina” przygląda się wynalazkowi kina i jego immanentnej utopijności, próbując za pomocą dynamicznego montażu jednocześnie opowiedzieć o jego upadku i zachować ostatnie mgnienie niegdyśszych rojeń. Chris Marker w „Nagrobku Aleksandra”, próbuje przyjrzeć się archiwom radzieckiej awangardy poprzez opowieść o losach Aleksandra Miedwedkina – jednego z pionierów, ale i krytycznych interpretatorów rewolucji październikowej oraz jej rozpowszechnionych reprezentacji. Luigi Nono w swych awangardowych kompozycjach z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stara się z kolei stworzyć rodzaj dźwiękowego archiwum przewrotu, sugerując, jakoby utopię dało się usłyszeć, nadstawiając ucha jednocześnie na najbliższą i najdalszą przeszłość. Już tych kilka przykładów sugeruje, że szansa na odnowienie myśli o utopii stała się dziś nierozłączna z koniecznością myślenia o archiwum. ■

Chcesz wiedzieć więcej?

Benjamin W. (2011). *O pojęciu historii*. Tłum.: Lipszyc A. *Literatura na Świecie* [w przygotowaniu].

Benjamin W. (2005). *Pasaże*. Przekład: Kania I. Kraków: Wydawnictwo Literackie.